GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłata 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

Rok I. We Lwowie dnia 5. maja 1893. Nr. 14.

Kardynał Vaughan.

Przed kilkoma tygodniami ks. Kardynał Vaughan (wymawia się Won), arcybiskup westminsterski, niespodzianie zawitał do Wiednia. Jak wieść niesie, przybył z polecenia Ojca św., aby cesarza Franciszka Józefa nakłonić do przytłumienia coraz bardziej wzrastającego kulturkampfu we Węgrzech. Czy rzeczywiście ten był cel jego podróży do stolicy Habsburgów, nie wiadomo. To pewna, że przyjechał wprost z Rzymu do Wiednia, i tu uzyskał natychmiast na dworze posłuchanie. Któż jest ów nowo kreowany Kardynał, jak wiadomo, ulubieniec Leona XIII., któremu, przy pierwszej wizycie we Wiedniu, podwoje Burgu na oścież otwarto? Dobrze nam bliżej poznać tego dostojnika; bo bodaj czy wybitniejszej roli nie odegra w chwili obecnej.

Największą łaską, jakiej Bóg ludowi swemu udziela, jest niezawodnie zesłanie wielkich i świątobliwych Arcypasterzy. Ziściło się w Anglii słowo Boskie: *dabo vobis pastores juxta cor meum*, kiedy po utworzeniu hierarchii biskupiej 1850 r. na stolicy metropolitalnej westminsterskiej następowali dostojnicy takiej miary, jak Wiseman, Manning, a dziś Vaughan.

Gdy ks. Kardynał Mikołaj Wiseman objął ster rządów duchownych, katolicy angielscy kryli się jeszcze w katakumbach. Pierwszy Arcybiskup westminsterski, człowiek wielkiego serca, potrafił zwalczyć wrodzoną niechęć Anglikom do konwertytów, i zużytkować siły. przybywające Kościołowi z Oxfordu; nowym zakonom, napływającym do Anglii, pole pracy chętnie wymierzał: wspaniałe świątynie katolickie stawiał, i ceremoniałem kościelnym jak najwspanialej wykonanym nabożeństwa ożywiał. Sam w Rzymie wychowany i duchem rzymskim przejęty, resztki galikanizmu i jansenizmu z seminaryów i duchowieństwa wyparł. Wielkodusznością niepospolitą umiał pokonać burdy uliczne, które mu protestanci nieraz wyprawiali; powoli zamilkły głosy wołające: „no popery“ (precz z papizmem), a jego pogrzeb 20. lutego 1865 r w Londynie był dla katolików prawdziwym tryumfem.

W jego następcy, ks. Kard. Henryku Edwardzie Manningu, nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy działalność zbawienną na łonie Kościoła, czy wpływ atrakcyjny po za obrębem Kościoła. Zaimponował wszystkim, kiedy 1850 r., w chwili, gdy anglikańskie prymasostwo w Canterbury dlań było przeznaczonem, porzucił protestantyzm, ażeby pracować, jako ksiądz katolicki dla ubogich irlandzkich katolików w zaułkach londyńskich. Zaimponował nie mniej całemu Klerowi katolickiemu, kiedy jako kapłan, później jako Arcybiskup, prowadził życie ściśle ascetyczne, tchnące duchem iście franciszkańskim, pracując z zaparciem się siebie heroicznem, nie dając sobie przez 28 lat duszpasterzowania ani chwili wytchnienia. W wyższych klasach społeczeństwa, rozbudził poczucie obowiązku do brania udziału w życiu politycznem w duchu katolickim; w niższych stanął jako opiekun ludu; jako anioł stróż, zażegnywał starcia drażliwe socyalne; stał się potęgą w kraju, z którą mężowie stanu angielscy musieli się liczyć.

W jesieni zeszłego roku, ks. Biskup salfordski Herbert Vaughan, zasiadł na stolicy westminsterskiej. Jak sam przy ingresie swoim wyznał, zadanie miał nie łatwe, żeby stać się godnym następcą dwóch pierwszych Arcybiskupów. Lecz przewidywać nie trudno, że dorówna swoim poprzednikom, jeśli ich nie przewyższy w wykonaniu obowiązków arcypasterskich.

Herbert Vaughan urodził się ze starożytnej, szlacheckiej rodziny hrabstwa Monmouth 15. kwietnia 1832 roku. W zamku rodzinnym w Courtfield stoją jeszcze baszty z XII w. Za czasów reformacyi, linia młodsza Vaughanów od Wiary św odpadła. Prawa drakońskie królowej Elżbiety oddały renegatom cały majątek rodzinny; starsza zaś linia, wierna Kościołowi, tułała się po świecie, wreszcie pracując w Hiszpanii na chleb powszedni, oczekiwała lepszych czasów, których się też doczekała. Bo z początkiem bieżącego wieku linia apostatów wygasła; a ponieważ łagodniejsze dla katolików rządy nastały w W. Brytanii, uznano prawo Vaughanów hiszpańskich do majątku w Courtfield.

Nowy właściciel katolik przyniósł ze sobą z wygnania zasób cnót i hartu duszy, które Bóg pobłogosławił. Za żonę pojął panienkę z rodziny Weld. Weldowie mają piękną stronicę w historyi Kościoła katolickiego w Anglii z czasów prześladowań. Dawali zawsze na służbę Bożą wielu synów i córek, a w ostatnich czasach Kardynała Welda i prowincyała Jezuitów, O Alfreda Welda. Z pierwszego stadła małżeńskiego katolików Vaughanów pochodzą następujący potomkowie: Wilhelm, Biskup w Plymouth, dziś senior w hierarchii angielskiej, Richard, Jezuita, Rektor w Stonyhurst, Edmund, Vice-Prowincyał Redemptorystów w Australii i kilka córek, które się w klasztorach Bogu poświęciły. Pozostał jeden syn na świecie, i jako pan na Courtfield, ożenił się z konwertytką. Z małżeństwa tego pochodzą: Herbert, dzisiejszy Kardynał, westminsterski Arcybiskup; Roger, Benedyktyn, umarł jako Arcybiskup w Sydney w Australii; Józef, także Benedyktyn, fundator Opactwa zakonu swego w Szkocyi; Kenelm, kapłan świecki, apostolską żarliwością pałający; Bernard, Jezuita, słynny krasomowca; Jan, kapłan świecki; Filip i Reginald zawarli związki małżeńskie; a kilka córek powstępowało do klasztorów, między niemi Klara, która świątobliwy żywot zakończyła u Klarysek. Słowem, o całym rodzie rzecz można: *Vos autem genus electum, regale sacerdotium, gens sancta.*

Herbert pobierał nauki u Benedyktynów i Jezuitów. Za młodu wstąpił do gwardyi królewskiej. Lecz niebawem zrzucił z siebie mundur czerwony gwardzistów, zrzekł się prawa do majątku w Courtfield, i poświęcił się stanowi duchownemu. Ukończywszy wyższe studya w Rzymie, stanął do pracy kapłańskiej w Londynie, jako oblatus S. Caroli w Zgromadzeniu księży świeckich, które się zawiązało pod egidą ks. Manninga.

W owym czasie, wśród Kleru angielskiego, kiełkowały zamiary utworzenia zakładu wychowawczego w Anglii, żeby z niego zasilać przeliczne kolonie W. Brytanii misyonarzami. Przejął się tą myślą ks. Herbert. Bystry i czynny jego umysł utworzył nowe dzieło. Objechał sam północną i południową Amerykę, kwestując na nowy zakład; postawił pod Londynem w Mill Hill gmach pokaźny, zkąd od 30 lat Zgromadzenie Misyonarzy św. Józefa wydaje nie poślednie owoce pracy apostolskiej w Ameryce, w Indyach i w Afryce.

W r. 1872 wyniesiono ks. Herberta na stolicę biskupią w Salford czyli Manchester, które to miasta rozdzielone są rzeką, jak Buda i Peszt. Przybycie nowego Biskupa do fabrycznych miast, gdzie pracuje ze 100.000 katolików, ożywiło ruch religijny. Zamieszkał w seminaryum, tuż obok katedry, i zajął się duchownem i naukowem kształceniem kleryków. W adwencie 1875 r. zwołał z całej Anglii 70 misyonarzy różnych zakonów, aby dali równocześnie misyę w 30 kościołach w Salford i Manchester. Sam zagaił misyę, idąc boso i niosąc wielki krzyż w około katedry, na czele całego zastępu misyonarzy. Założył kolegium św. Bedy, zakład wychowawczy, pod dozorem kapłanów, dla młodzieży katolickiej, kształcącej się do życia kupieckiego, zakład wielkiej doniosłości w tak handlowem mieście, jak Manchester. Ażeby dać dobry kierunek prasie katolickiej, nabył czasopismo pierwszorzędne *Tablet.* Jego listy pasterskie zawierały istne traktaty nauki katechetycznej i ascezy praktycznej, lub poglądy na kwestye bieżące polityczne, ze stanowiska katolickiego. Nie dość mu było, żeby je raz z ambony usłyszano; kazał liczne egzemplarze rozdawać lub sprzedawać, żeby się każda owieczka mogła karmić obrokiem duchownym, w nich zawartym.

To też jęk żałośny dał się usłyszeć w całej dyecezyi, kiedy po 20-tu latach energicznych rządów przeniesiono go na stolicę westminsterską. Należało się jednak tak dzielnemu pasterzowi dusz otrzymać szersze pole działania, stanąć u steru rządów Kościoła katolickiego w Anglii.

Kardynał Vaughan liczy dziś lat 61. Postaci jest poważnej i dobrej tuszy. Twarz jego zachowała wdzięk prawie młodociany. Natura jego subtelna i duch wzniosły; życie prowadzi ascetyczne, nacechowane głęboką kapłańską pobożnością. Zdrowie ma bardzo delikatne. Lecz jeżeli wśród tylu prac, Bóg go przy siłach fizycznych utrzymał, trzeba ufać, że i nadal użyczy mu zdrowia, ażeby stał na straży Kościoła katolickiego w czasach dzisiejszych. Chwila poważna dla Angli nadchodzi. Żółwim krokiem, ale pewnym gotuje się rozbrat między rządem a religią rządową, anglikanizmem zwaną. Nie wiele lat minie, zanim partya Gladstona liberalna, która zrzuciła jarzmo urzędowej religii anglikańskiej w Irlandyi, która dobija się o home rule dla Irlandyi, dokona oderwania Kościoła anglikańskiego od rządu. Wśród chaosu, który wówczas nastanie, zwrócą się oczy anglikanów ku kościołowi katolickiemu. Wybitna postać kardynała Vaughan, jego charakter sympatyczny, szczery, pojednawczy, będzie magnesem w rękach Boskich, przyciągającym niejedno serce do stolicy św. Anzelma i św. Tomasza a Beckett, do stolicy św Piotra, do unii z Kościołem katolickim.

W dzień jubileuszu Leona XIII., kardynał Vaughan stanął w Rzymie z 1000 pątników z Anglii. Kardynał Logue prowadził osobno Irlandczyków; a Arcybiskup z Edynburgu, ks. Angus Mac Donald osobno Szkotów katolików. *B. Ł.*

Rzut oka na ustawodawstwo austryackie
o święceniu niedzieli i świąt a spoczynku niedzielnym w XIX. w.

przez ks. Dr. **K. Szczeklika**, profesora teologii.

Święcenie niedziel i świąt, według myśli Kościoła katolickiego, polega: *a)* na słuchaniu Mszy św.; *b)* na powstrzymaniu się od niektórych zajęć. Przykazanie to kościelne, nakładające podwójny obowiązek na wiernych, znajduje się w kodeksie prawa kanonicznego De consecratione Dist. I. c. 64. *Missas die dominico a saecularibus audire speciali ordine praecipimus*; następnie X. L. II. tit. IX. c. 1. *Omnes dies dominicos a vespera in vesperam cum omni veneratione decernimus observari, et ab omni illicito opere abstinere, ut in eis mercatum minime fiat, neque placitum neque aliquis ad mortem vel ad poenam judicetur.* Wprawdzie oba kanony przytoczone mówią o święceniu tylko niedzieli, atoli należy je rozumieć *a pari* o święceniu świąt, które z biegiem czasu Kościół ustanowił. Kanon drugi z przytoczonych

oznacza czas, w którym świętować mamy *a vespera ad vesperam* licząc dzień na modłę wschodnią od wieczora do wieczora. Później zmieniono ten sposób oznaczania dni, i liczono dzień tygodnia od północy do północy. Tenże kanon rozumie przez *opera illicita*, tak nazwane później *opera servilia*; nadto zaś, i to głównie, zabrania jarmarków i czynności sądowych, które późniejsi objęli wspólną nazwą *opera forensia*. Powstrzymuję się od dalszych wywodów, ktore prace i o ile są zakazane; rzecz to powszechnie znana, i w każdym podręczniku moralnej dostatecznie opracowana; mam na oku wyłącznie ustawodawstwo świeckie, i zamierzam je porównać z nauką Kościoła.

Katoliccy cesarze rzymscy uważali przepisy i rozporządzenia kościelne za swoje, i sami się im poddawali, uznając wyższość władzy duchownej i jej wyłączną kompetencyę w rzeczach, dotyczących czci Bożej. Nic w tem dziwnego, bo Justynian, cesarz, zaczyna swój kodeks państwowy od wyznania wiary w Trójcę św. i Kościół katolicki. Tak samo postępowały państwa katolickie w wiekach średnich; nietylko nazywały się, ale i były katolickiemi; prawodawstwo średniowieczne nosi piętno ducha katolickiego, nim jest ożywione, z niego czerpie siłę i namaszczenie. Nie było więc kwestyi, czy przepisy władzy świeckiej co do święcenia niedzieli i świąt zgadzają się z ustawodawstwem kościelnem. Kwestya ta powstała dopiero w XIX. w. Wiek ten otrzymał w dziedzictwie od swego poprzednika liberalizm — ideę, wykutą w kuźni encyklopedystów francuskich. Liberalizm ten, ogarniając coraz szerszymi kręgami stosunki społeczne, rozluźnił stosunek państwa do Kościoła, starł barwę katolicką z wszelkich ustaw i instytucyi, złupił Kościół z praw jemu przynależnych, wkroczył w zakres jego działalności, którego przez tyle wieków rządy tknąć się nie ośmieliły.

Cokolwiek mówi się lub słyszy o czasach józefińskich, że rządy józefińskie przywłaszczyły sobie prawo wydawania przepisów w sprawach czysto kościelnych, że dogmaty wiary i obyczajów według upodobania przyjmowały i odrzucały, że chciały nawet patentami cesarskimi i rozporządzeniami najwyższemi zastąpić koncylia i magisteryum Kościoła — to jednak przyznać musimy, że co do święcenia niedzieli i świąt, liczyły się z ustawami Kościoła; myśl Kościoła była w tym względzie myślą przewodnią w ustawach cywilnych. Nie chcę wcale brać w obronę józefinizmu w ogóle; nie wzdycham bynajmniej do owych czasów; zamierzam tylko podać szkic ważniejszych ustaw cywilnych co do święcenia niedziel i świąt od r. 1773 do 1867 — porównać dawne prawa z ustawami zasadniczemi z r. 1867 i ustawą o spoczynku niedzielnym z dnia 8. marca 1885, wraz z odpowiedniemi rozporządzeniami ministeryalnemi z dnia 27. maja i 30. sierpnia 1885, by wykazać, że katolicy nie mogą być zadowoleni z nowych ustaw. Opieram się zaś w rozprawie tej na następujących źródłach: „Handbuch der k. k. Verordnungen über geistliche Angelegenheiten" v. Dr. Fr. Rieder Wien u. Linz 1847—1859; „Lexikon der politischen Gesetze des Kaiserthums Österreich" v. Moritz v. Ostrow. Wien 1857; „Lexikon der politischen Gesetze fur Galizien u. Bukowina" v. Moritz Drdacki. Wien 1842; „Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych", Jan Rudolf Kasparek. Kraków 1885; Dzienniki ustaw państwowych (Reichsgesetzblatt) z r. 1885: późniejsze nic w tym względzie nie mają nowego.

I. *Ustawy do r. 1867.* *A*) Co do słuchania Mszy św. dekret kancelaryjny z dnia 9. lipca 1808 upomina: Ponieważ pobożne i cnotliwe prowadzenie się przełożonych i urzędników, jako dobry przykład, skuteczniej działa na moralność ludu, aniżeli ostre postępowanie i wykonywanie urzędu, więc Jego ces. król. Mość posłyszawszy, że pod tym względem urzędnicy wykraczają, nakazuje, aby namiestnictwa (Landesstelle) i podwładne organa zwracały baczną uwagę na religijność urzędników, wykraczających karały, niepoprawnych usuwały. (Przytoczone co do treści). Że zaś do religijnego prowadzenia się zaliczała ta ustawa słuchanie Mszy św. w niedziele i święta, wykazuje to ustęp następny tegoż dekretu, w którym nakazane jest, aby urzędnicy tak polityczni, jak magistratualni, byli obecnymi na Mszy św. w dni świąteczne. Dekret ten powtórzony został już w roku następnym 12. kwietnia 1809 — widocznie okazała się tego potrzeba. Z drobnostkowością, cechującą dawne ustawodawstwo, wyznaczone były miejsca dla urzędników politycznych w presbyteryum, dla innych w nawie kościoła. Jeszcze w r. 1858 daje się słyszeć echo tych rozporządzeń w instrukcyi dla urzędników politycznych §. 33 „Bezirks-Stuhlrichteramter haben an Sonn u. Festtagen dem Vormittagsgottesdienste beizuwohnen". Rozp. min. z dnia 25. stycznia 1858 (RGBl. Nr. 15). O innych obywatelach milczą ustawy, już to, że nie byli tak bezpośrednio podporządkowani władzy, już to że władza przypuszczała, że obywatele przepisom kościelnym w tym punkcie byli posłuszni. Za to terminatorzy byli obowiązani uczęszczać na nabożeństwa i naukę do kościoła parafialnego, i nie wolno było majstrowi wyzwolić żadnego chłopca pod karą 50 talarów, dokąd nie wykazał się świadectwem, że uczęszczał pilnie na nauki; świadectwo to miało być podpisane przez proboszcza (względnie katechetę) i nauczyciela. Rozp. min. z dnia 25. kwietnia 1834. Studien Hofdecret 12. marca 1842.

Nawet chlebodawcy akatolicy byli obowiązani zwolnić służbę katolicką od obowiązków, by mogła być na nabożeństwie. Dekret kanc. 20. września 1787.

Powstrzymuję się od cytowania ustaw, które nakazywały szkołom niższym i średnim słuchać Mszy św. Dzięki Bogu, nowe rozporządzenia, które tyle zmieniły, zostawiły te ustawy nietknięte, owszem potwierdziły je, a nawet bliżej określiły, jak to później wykażemy.

Z tych rozporządzeń wszystkich i dekretów pokazuje się, że rząd szanował przepis Kościoła katolickiego co do słuchania Mszy św., i liczył się z nim. Później poznamy, kiedy to rząd dyspensował wszystkich od tego prawa. Przejdźmy tymczasem do drugiej części prawa kościelnego o święceniu niedzieli i świąt, mianowicie do przykazania o powstrzymywaniu się od robót zabronionych.

B) *Zajęcia zakazane.* Podzielić je można na dwie kategorye: *a*) muzyki i zabawy, *b*) prace, które albo przeszkadzają wypoczynkowi ciała (jak rzemiosła), albo naruszają spokój ducha (jak jarmarki i sprawy sądowe),

a) Muzyki i zabawy. Ustawodawstwo austryackie uznawało tak nazw. *tempus sacratum*, w którym to czasie zabraniało ze względu na uroczystości kościelne, na ducha pokuty, którego Kościół stara się w wiernych wzniecić i utrzymać, wszelkich balów i muzyk z tańcami. Za taki czas święty uważano dni od początku adwentu aż do święta Trzech Króli, od Środy popielcowej aż do pierwszej niedzieli po Wielkanocy włącznie. Patent ces. z dnia 10. listopada 1773. Dekret kancel. z dnia 26. sierpnia 1826. Oprócz tego wszelkie bale i muzyki z tańcami zabronione były we wszystkie dni postne, mianowicie w suchedni, w wilie ścisłe, we wszystkie piątki i soboty roku całego. Przedstawienia zaś teatralne zabronione były w dni: 22., 23., 24. i 25. grudnia, w środę popielcową, w całym Wielkim tygodniu od niedzieli Palmowej aż do niedzieli Wielkanocnej włącznie, w Zielone święta, w Boże Narodzenie, Zwiastowanie i Narodzenie Matki Boskiej. Dni te zakazane uważane były za minimum, tak że w duchu ustawy mogły władze administracyjne i policyjne jeszcze bardziej ścieśnić wolność, raczej samowolę co do zabaw. Patrz dekrety cyt. wyżej. W wilię świąt wolno było bawić się na balach publicznych i prywatnych bezwzględnie tylko do 12-tej w nocy. Rozp. min. 20. stycznia 1804 i 17 grudnia 1819. Oczywista, że rozporządzenia te miały na celu uczcić dzień świąteczny, by obywatele przed wysłuchaniem Mszy św nie oddawali się zabawom, które, przedłużone do rana, stawałaby w kolizyi z wypełnieniem tego obowiązku chrześcijańskiego. Podobnie też wśród dnia świątecznego, zakazane były muzyki i wszystkie zajęcia, któreby mogły przeszkadzać słuchaniu Mszy św. lub odwodzić od tego. Na mocy rozporządzenia z dnia 10. listopada 1773, mogła się rozpocząć muzyka w szynkach na wsi dopiero po 3-ciej popołudniu, a po 4-tej w miastach powiatowych. Później określono czas lepiej, że dopiero w godzinę po nabożeństwie po-

południowem wolno zacząć zabawę. Dekr. nadw. z d. 12. maja 1827. Gra w karty, bilard, kręgle przed ukończeniem nabożeństwa popołudniowego były zabronione, ob dekrety kanc. z d. 12. stycznia 1790, 12. lipca 1804, 21 listop. 1822. Polowanie nietylko z obławą, ale i na osobnika zakazane dekretem kanc. z d. 27. sierpnia 1812; za motyw zaś zakazu podano, że kto poluje, nie może być na nabożeństwie, a nawet działa demoralizująco na młodzież, gdy jej wzywa do nagonki przy polowaniu.

Dodajmy do tego, co się powiedziało, ścisłą egzekucyę praw, kary surowe a możemy śmiało powiedzieć, że państwo nie ze względów tylko sanitarnych, lecz prawdziwie z uszanowania dla praw kościelnych i dla potrzeb religijnych obywateli starało się usunąć wszelkie wybryki niezgodne z dniem świątecznym lub czasem pokuty, a nawet starało się prawie uniemożliwić opuszczenie nabożeństwa lub jego perturbacyę.

b) Praca ciężka, handel i przemysł, sprawy sądowe. Ust. z 10. listop. 1773 zakazanem było §. 1. we wszystkie dni świąteczne żądać od poddanych robót służebnych; nawet konferencye gospodarcze z poddanymi mogły się odbywać tylko w czasie po za nabożeństwem (dekr. kanc. z d. 20. maja 1807). Dzieci nie wolno było używać do pracy we fabrykach w niedziele i święta (dekr. kanc. z d. 16. stycznia i 29. sierpnia 1846). Roboty polne musiały być zaniechane z wyjątkiem nagłego wypadku za dyspensą proboszcza, i to tylko popołudniu, ob. rozp. z 30. czerwca 1812, powtórzone 30. listopada 1833 l. 5480. Również specyalnie wzbronionem było ładować i wywozić wino w święta (23. maja 1761), jeździć z wozami ciężarowymi, ust. z 10. listopada 1773 §. 8. To samo rozporządzenie nakazuje w §. 10, by wszelkie kawiarnie i wyszynki napojów były zamykane do 4-tej popołudniu, kara za przestępstwo tego prawa na szynkarzy nałożona od 50 złr (29. paźdz. 1812): wszelkie inne sklepy, nawet korzenne i kolonialne cały dzień zamknięte, kramy, budy i t. p. usunięte; artykuły żywności niezbędne, jak chleb, mleko i t. p. pozwolono sprzedawać do godziny 9-tej rano. Gdyby żydzi sprzedawali coś na targu niedzielnym, miały ich towary ulegnąć konfiskacie. Nawet urzędom zabroniono taż ustawą przyjmować jakąkolwiek pracę, lub urządzać komisye (z wyjątkiem ekspedycyi, nie cierpiącej zwłoki); prawo to zostało powtórzone 23 lutego r. 1800 l. 5049. Oznaczono także ferye sądowe, t. j. dni, w których nie wolno katolików wzywać do sądów w ich uroczystości; przeciw wyrokom, wbrew temu rozporządzeniu wydanych, mogły strony zgłosić zażalenie nieważności. (Ustawa o feryach sądowych do dziś dnia obowiązuje). Dni te są: niedziele i święta uroczyste całego roku, czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, od niedzieli palmowej do poniedziałku Wielkanocnego, dni Krzyżowe i oktawa Bożego Ciała.

Jarmarki i targi, gdyby miały przypaść na święta łacińskie lub ruskie, musiały być odłożone na najbliższy dzień powszedni (z dnia 8. września 1818 l. 45.585 ustawa ta do dziś dnia obowiązuje).

Oczywiście, dozwolone były nagłe roboty kowalskie, ślusarskie, praca w aptece, w salonach fryzyerskich i t. p. Nawet akatolicy musieli się wstrzymać od robót ciężkich, tak w domu, jak i po za domem, tak w uroczystości wspólne z katolikami, jako też w święta wyłącznie katolickie, mianowicie w Boże Ciało, św. Piotra i Pawła, Wszystkich Świętych, Narodzenie i Wniebowzięcie Matki Boskiej. Dekrety nadw. z 19. grudnia 1811, 21. stycznia i 29. kwietnia 1813. Biskupi mogli, a nawet byli zobowiązani donosić o gwałceniu niedzieli lub świąt władzy gubernialnej, a gdyby to nie skutkowało, samemu cesarzowi. Dekret z d. 15. grud. 1809.

Od tych ustaw, które śmiało można nazwać konkluzyami logicznemi z przykazań kościelnych, które odpowiadały w zupełności katolickiemu pojęciu święcenia niedzieli i świąt (a nawet ostrzejsze były od przepisów, jakie w dziełach moralistów spotykamy), zaczęło odstępować ustawodawstwo dopiero od r. 1850. Pierwszy wyłom zrobiło ministerstwo finansów rozporządzeniem z dnia 9. czerwca 1849 r. (RGBl. Nr. 275, pozwalając trafikantom, aby, z wyjątkiem sześciu świąt głównych, w inne dni świąteczne i niedzielne, w godzinach wolnych od nabożeństw, a więc przed godziną 9-tą rano i od 12—4 popołudniu mogli sprzedawać tytoń przy drzwiach na wpół otwartych, a od 4-tej popołudniu przy drzwiach zupełnie otwartych. Lecz spiesznie, bo już we dwa lata później zabrania min. finansów rozp. z d 3. kwietnia 1852 sprzedaży tytoniu t y l k o podczas nabożeństwa — otworzono więc w ten sposób trafikom drugą połowę drzwi; wkrótce i od krępowania się nabożeństwem miano je zwolnić.

Tenże rok 1852 był łaskawym także dla żydów, dla nich osobne ustępstwa poczyniła ustawa z d. 30. paździer. 1852, bo otwarła im sklepy wszelkiego rodzaju już od 11-tej rano, zabroniła tylko publicznego handlu podczas nabożeństwa i hałasów, mogących przeszkadzać nabożeństwu. W sześć uroczystości najważniejszych musieli na cały dzień sklepy zamknąć; w inne dni świąteczne, nawet w czasie, gdy im wolno było sprzedawać, musieli szyldy zdjąć, wystawy sprzątnąć, i drzwi na wpół przymknąć. Wprawdzie rozporządzenie ministra ośw. i wyzn. z d. 26. lipca 1855 l. 9363 zakazuje w zasadzie wszelki handel i pracę przemysłową, rozszerza jednak zarazem czas dla sprzedaży koniecznych artykułów żywności n. p. mięsa, mleka, jarzyn i t. p. w ten sposób, że pozwala sprzedawać do godziny 9 tej rano i od 4-tej popołudniu, jednak w sklepach na wpół przymkniętych.

Rzuciwszy okiem na wymienione ustawy, łatwo spostrzedz, że ustawodawstwo, uważając religię katolicką za dominującą, i szanując jej zasady, w rzeczywistości wielce przychodziło w pomoc Kościołowi co do święcenia świąt i niedzieli. Inaczej rzecz się ma z ustawodawstwem nowszem: okrzyczana i tyle wysławiana wolność sumienia, równość wyznań (hasła liberalizmu) dały się dobrze katolikom we znaki, zrównały nas z żydami i innemi wyznaniami. Zastanówmy się nad ustawami i rozporządzeniami ministeryalnemi od r. 1867, t. j. odkąd era nowej i zupełnej wolności zawitała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Posłuchanie przedstawicieli niemieckiej prasy katolickiej u Ojca św.

(Z „Kuryera Poznańskiego").

Jak już w kronice ostatniego numeru *Gazety* naszej donieśliśmy, otrzymali 17. z. m. posłuchanie u Ojca św reprezentanci niemieckiej prasy katolickiej. Reprezentacya ta, pod przewodnictwem pp. Dr. Cardaunsa, Immelena i Dr. Marcoura, składała się z panów: prezesa Mehlera (z Ratyzbony), proboszcza Schmitza (z Krefeldu), Brentana (adwokata w Offenbach) dep. Hauptmanna i syna (z Bonn), Marzoratiego (od wiedeńskiego *Vaterlandu*) i Rodyego (z Kolonii). Reprezentanci zebrali się na sali *degli Arazzi*, i zostali ztamtąd o godzinie $11^1/_2$ przed południem wprowadzeni do sali tronowej, gdzie niebawem ukazał się Ojciec św. w otoczeniu maestra di Camera, msgr. Misciatellego, dwóch świeckich szambelanów, gwardyi szlacheckich i pułkownika Schmidta z gwardyi szwajcarskiej. Za zbliżeniem się Papieża, padli wszyscy na kolana.

Ojciec św., przypatrując się przedstawicielom prasy, rzekł: „A więc to są *niemieccy rycerze pióra*. Brawo! Brawo!". Siadając na tronie, kazał wszystkim stanąć na około siebie i dał Dr. Cardaunsowi znak. aby odczytał adres. Adres ten brzmi, jak następuje.

„Ojcze święty! W dniu uroczystym, w którym kończysz piąty dziesiątek lat od Swej konsekracyi Biskupiej, zbliżają się do Ciebie z życzeniami szczęścia w najgłębszej czci także nakładcy i redaktorowie katolickiej prasy Niemiec. Złączeni wprawdzie jesteśmy ze wszystkimi katolikami całej ziemi równem uczuciem przywiązania do Kościoła świętego, dziecię-

cej miłości do Twej Osoby, gorącego udziału w łasce, którą Bóg Tobie wyświadczył; ale mimo to sądziliśmy, że nie należało się nam wyrzec tej sposobności złożenia Ci z całego serca naszych osobnych życzeń. Pamiętamy przytem o szczególniejszej życzliwości, jaką żywisz dla nas, pomni też jesteśmy na nasze powołanie, które dzisiaj bardziej, aniżeli kiedykolwiek wymaga od nas, abyśmy jako „współpracownicy prawdy“ służyli gorliwie tym samym celom, jakie Syn Boży przeznaczył Swemu Kościołowi i Jego Głowie.

„Często już, Ojcze święty, słyszeliśmy Cię głoszącego ludzkości owe odwieczne prawdy, których przestrzeganie zamieniłoby zazdrość narodów i nienawiść klas społecznych na zgodę i miłość. Przyjmij Ojcze święty zapewnienie, że Cię zrozumieliśmy, niech Twoje ojcowskie serce rozraduje ponowne silne przyrzeczenie: I w przyszłości gotowi jesteśmy pod Twojem dowództwem bronić tego, czego Ty, nieomylny Nauczycielu i Rządco Kościoła, nauczasz i bronisz: prawdy, która przychodzi z góry, wolności, która służy Najwyższemu, prawa, które płynie z odwiecznego źródła.

„Wśród ciężkich walk złożyli niemieccy katolicy świetny dowód, co może stałość w wierze połączonych nierozerwalnie z Apostolską Stolicą dzieci Kościoła, tak w cierpieniu, jak w działaniu. Zawsze będzie to dumą naszą, że przypadło nam wziąć udział w tej walce. Obecnie otworzyłeś Ojcze święty przystęp do pokoju, a my wierzymy z ufnością, że Twoja mądrość rozpoczęte dzieło pokoju doprowadzi do upragnionego końca. Gdyby atoli — czego uchowaj Boże — nadzieja ta miała się okazać złudną, natenczas Ojcze święty znajdziesz nas z pomocą Bożą takimi samymi, jak dawniej: wiernymi synami naszej ziemskiej ojczyzny, ale stanowczo gotowymi do bronienia pod Twojem dowództwem wolności i godności Oblubienicy Chrystusowej.

„Chętnie bylibyśmy wszyscy, Ojcze święty, osobiście dążąc do progów Apostołów, stanęli w tem Wiecznem mieście przed Tobą, chętnie bylibyśmy oglądali Twoje ojcowskie oblicze i z Twych ust usłyszeli słowa pociechy i zachęty. Ale ogromną większość z pomiędzy nas wstrzymuje obowiązek codziennej pracy zawodowej w ojczyźnie. Zechciej przeto przyjąć łaskawie naszych przedstawicieli, których, jako tłumaczy naszych życzeń wysłaliśmy do Ciebie. Ich słowa niech będą naszymi; co Ty powiesz do nich, ma się odnosić do nas wszystkich, w ich osobie zechciej pobłogosławić nas wszystkich, nasze rodziny i nasze prace, a to błogosławieństwo, będzie naszą największą pochwałą i najsilniejszym bodźcem, byśmy za pomocą Bożą wytrwali aż do końca w służbie Boskiej prawdy, prawdziwej wolności i odwiecznego prawa. Waszej Świątobliwości najpoddańsi synowie: nakładcy i redaktorowie katolickich dzienników Niemiec“. *(Następują podpisy).*

Na ten adres odpowiedział Ojciec św. osobiście, mówiąc żywo, jak następuje:

„Wyraz waszego przywiązania i waszej radości z powodu, że Bóg dozwolił Nam dożyć 50-go powrotu owego dnia, w którym osiągnęliśmy całą pełnię kapłaństwa, wzbudził w Nas bardzo miłe uczucie. Ten wasz współudział bowiem odpowiada zupełnie szczególniejszej życzliwości, jaką otaczamy wiernych synów Niemiec, mianowicie tych, którzy poświęcają się wybitnemu zadaniu, a jako redaktorowie i wydawcy, katolickim duchem kierowanych gazet, położyli wielkie zasługi około religii i Kościoła Bożego. Z pewnością nie ma nic ważniejszego nad tę czynność, której celem jest, w obec tak wielkiej masy błędów i tak wielkiego zepsucia nauk i obyczajów, bronić mężnie święych praw prawdy, naturalnie pod tym warunkiem, że przy tem miłość nie zostanie pogwałconą. Tego zaś oczekujemy przedewszystkiem z ufnością od was, gdy się będziecie trzymali tych dróg, i stosowali do tych wskazówek, jakie wam przepisują dokumenta, pochodzące od Stolicy Apostolskiej. Jest ona bowiem silną podwaliną prawdy i sprawiedliwości, mocną i wierną obroną powagi, którą obecnie rozpasana swawola zwalcza i zaczepia; jest ona zarazem i przedewszystkiem skutecznym czynnikiem i silnym węzłem zgody i pokoju. Z tego łatwo możecie poznać, jak bardzo ucieszyły nas co dopiero usłyszane, wyborne myśli i uczucia wiary i pojętności, jakie stwierdziliście względem Kościoła i tej Najwyższej Stolicy, której praw Wy, o czem nie wątpimy, gorliwie i wytrzymale bronicie. Na wspaniałej drodze, na którą wstąpiliście, będą dla Was bodźcem, codziennie nowym osiągnięte już owoce waszej pracy, względy i poklask rozumnych i szlachetnych mężów, usiłowanie spełnienia nadziei, jaką w Was pokładamy. Główną rzeczą przy tem jest zupełny i rzeczywisty pokój pomiędzy Kościołem a władzą świecką, z których tamten, wedle Boskiego rozporządzenia, ma w swej pieczy zbawienie wieczne, a ta zapewnienie dobrobytu w tem życiu; obydwie spełnią zupełnie swe zadania, jeżeli będą działały wspólnie i zgodnie, natomiast narażone będą na ciężkie wspólne szkody, jeżeli nie będą zgodne. Postępujcie więc i nadal tak, jak zaczęliście i przyjmijcie jako zakład Naszej ojcowskiej miłości błogosławieństwo apostolskie, którego wam wszystkim razem i każdemu z osobna chętnie udzielamy“.

Po udzieleniu błogosławieństwa nastąpiły przedstawienia i dłuższa rozmowa. Pp. Dr. Marcour i Immelen wręczyli zbiór numerów jubileuszowych pism katolickich. Ponieważ liczba ich — 108 — była za wielka, pomieszczono je nie w zwyczajnej tece, lecz w pudle zrobionem we formie księgi. Ksiądz proboszcz Schmitz objaśnił na żądanie Ojca św. organizacyę Tow. św. Augustyna i jego znaczenie dla prasy. Ojciec św. wywiadywał się o liczbie abonentów i wpływie poszczególnych pism, przyczem wspominano o walce kulturnej i karach więziennych niektórych z pomiędzy obecnych redaktorów; wypytywał o ks. kard. Krementza i ks. biskupa Kettelera. Wyraził radość swą z powodu, że stosunki katolickie w Prusiech znacznie się poprawiły, chociaż jeszcze brak niejednego. Dalej oświadczył Papież, że prasa jest w dalszej obronie interesów kościelnych, tak samo, jak w walce kulturnej jednym z głównych czynników; ubolewał nad ustawami, przeciwnemi zakonom w Badenii i Hessyi, przypominał prasie obowiązek popierania niezależności Stolicy św.; ofiarność archidyecezyi kolońskiej, od której p. Rody wręczył 30.000 lirów, wzruszyła Ojca św. bardzo, ponieważ dowiedział się przytem, że i dzieci i robotnicy dawali składki.

Dwa głosy w kwestyi społecznej w Galicyi.

Was ist am heiligsten?
Das, was die Menschen verbindet.
Goethe.

Słowo fałszu wypada z hukiem, jak kula, i zostawia po sobie ranę — słowo prawdy pada cicho i leży długo, potem wschodzi, a owocem jego zgoda i ogólne dobro. Kule takie wysyła organ t. zw. „inteligencyi żydowskiej“ p. n. *Der Israelit.* To pismo w numerze z dnia 2. listopada 1892 wywodzi, że żydzi mimo *zasług* swoich w Galicyi niczego nie osiągnęli, żąda *utworzenia wielkiej organizacyi politycznej żydowskiej*, któraby na zewnątrz występowała w zwartym szeregu i wzywa do *założenia wielkiego centralnego organu*, któryby, wychodząc po polsku i po niemiecku, zapisywał każdą doznaną krzywdę ze strony społeczeństwa chrześcijańskiego. Organizacya ma działać przy wyborach, podług zasady *do ut des*, a nie z poczucia obowiązku dla dobra powszechnego. Jest dalej wycieczka przeciw rządowi, z powodu odmówienia dzierżawy restauracyi kolejowych jakimsiś żydom. „Póki kolej Karola Ludwika była własnością towarzystwa *prywatnego*, restauracye te były zwykłemi przedsiębiorstwami. Z chwilą upaństwowienia kolei, stały się one zakładami przytułku (Versorgungsanstalten!), a w obec tego trzeba je było oddać innym osobistościom. Gdy jednak człowiek, któremu system ten wypędzania żydów przypisywano, poszedł na pensyę (!), i kara Boska jeszcze go dość wcześnie

dotknęła (!), może i to wypowiadanie najmu restauracyi się skończy".

Przeciwko tej zapowiedzi wojny ze społeczeństwem, które aż nadto cierpliwie znosi wybryki zwolenników *Izraelity*, wystąpił człowiek dobrej woli Dr. *Leopold Caro*, żyd w broszurze: „Kwestya żydowska w świetle etyki", tłom. Bol. Lewicki, Lwów, skład Jakubowskiego, str. 10. Słowo jego przebrzmi na razie wśród żydów bez skutku zapewne. Niech się tem nie trapi. Ziarno padło i przyjdzie czas, że plon przyniesie.

Autor nie uważa kwestyi żydowskiej za *religijną*, ani *rasową*. Dziś nikt żydów nie prześladuje ani za wiarę, ani za to, że są żydami. Przecież są obywatelami równouprawnionymi. Dopatruje się niechęci coraz bardziej wzrastającej ku żydom w ich własnem postępowaniu. „Dla mnie — mówi str. 24 — kwestya żydowska jest kwestyą *etyczną*. *Nowoczesny sposób zarobkowania, a szczególnie żydowski* przedstawia szereg zjawisk, które każdy bezstronny uznać musi za *szkodliwe dla społeczeństwa*. Te więc zjawiska i nic innego nadają głębsze znaczenie ruchowi antisemickiemu. *Gdyby nie było żydowskich lichwiarzy, żydowskich giełdowiczów, żydowskich bankrutów, żydowskich dziennikarzy* — rozumie się *przekupnych* — *wtenczas istniałaby bezstronna opinia publiczna*... nie byłoby żadnego antisemityzmu". Zapisujemy to zdanie z tej strony wyrzeczone. Zgadza się ono z zapatrywaniem socyologów katolickich, którzy nie marzą o żadnem prześladowaniu żydów, radzą szczerze o ogólnem dobru społeczeństwa chrześcijańskiego Dr. Waldhausen wydał książkę p. n. *Jüdisches Erwerbsleben* u Abta w Passawie, której nakład w 3000 egzem. rozszedł się w 14 dniach. Owóż tam tak mówi: „*Kwestya socyalna jest dziś rdzeniem wszystkich prac obecnych*, a znów *kością pacierzową* wszystkich społecznych zagadnień jest *żydowski sposób zarobkowania*. Chrześcijanie o pracy i zarobku inne mają wyobrażenie, jak żydzi, a przeto inaczej postępują chrześcijanie, inaczej żydzi. Chrześcijanin uważa pracę, jako zadanie przez Boga mu nałożone, pracuje nietylko dla własnego zarobku, lecz także *dla dobra ogółu*. U *doskonalszych* chrześcijan interes osobisty cofa się na drugi plan przed dobrem ogółu (zakonnicy). Przekonanie chrześcijańskie nie pozwala wysuwać naprzód interesu osobistego ku szkodzie ogółu. U żydów inaczej. Oni spekulują na straty drugich, aby je zagarnąć. Oczywiście w tych wyścigach zarobkowych ten zwycięża, który tylko o sobie myśli i nie ma skrupułu, że zdepce, zniszczy bliźniego". Nie wyższość umysłowa, ani oszczędność, ani pracowitość dźwiga w społeczeństwie żywioł semicki, lecz zasada ich gospodarska i ich sposób zarobkowania oryentalny.

Dr. Caro podaje, że „między zasądzonymi za występek lichwy w Austryi jest 62·09 proc. żydów, w *Galicyi* nawet przeszło 87 proc. Musi więc ustać znana ogólnie drażliwość żydowska, gdy tylko źle mówią o lichwiarzach; trzeba porzucić mniemanie, że obr na współwyznawców w obec chrześcijan jest obowiązkiem honoru każdego żyda, choćby ci współwyznawcy wcale na to nie zasługiwali. Autor podaje jako środki zaradcze: zaostrzenie kary za l i c h w ę i o s z u s t w o (w Berlinie uchwalają teraz takie obostrzenie), sprzeniewierzenie, sprzedaż fałszywych środków pożywienia. Zasądzenie powinno być połączone z wysoką grzywną i utratą czci. Należałoby wprowadzić w życie d e p o r t a c y ę skazanych przestępców" str. 66. „Lichwiarz nie powinien zostać w obrębie kraju, należy ich przewieść za morze, i osiedlić w Afryce lub Ameryce (str. 67).

Dalej szacherka akcyami i grinderstwo musi się s k o ń c z y ć. Sprzymierzeńcem jej jest prasa przekupna, która zaleca wątpliwe walory. Jako środek zaleca obostrzenie prawa, aby gazety za szkody wywołane reklamą mogły być cywilnie pociągnięte do odpowiedzialności (cfr. §. 1299 austr. ust. cywilnej). W końcu zaleca autor środek administracyjny. Należy przyjąć jako zasadę, że wieś należy do wieśniaka, i na niej mogą się osiedlać ludzie, którym władza administracyjna na podstawie *nienagannego życia* i znajomości języka krajowego i po wysłuchaniu gminy udzieli prawa osiedlenia się. „Te przepisy nie zwracają się przeciw pewnej klasie jednostek, ale przeciw pewnym szkodliwym stosunkom, i w tem tkwi wielka różnica, dzieląca mnie od antisemityzmu". Utrudnienie to zniewoli żydów oddać się pracy ręcznej, dotąd pogardzanej przez żydów, może przyswoją sobie z czasem zasadę: „leben und leben lassen", może sposób zarobkowania tak zreformują, iż nie będą zagarniali, co drugi wypracował lub wyprodukował. Zobaczymy. *Ben Jona.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. *(Pielgrzymka czeska).* Ojciec św. przyjmował dn. 27. kwietnia pielgrzymów czeskich. Posłuchanie trwało dwie godziny. W otoczeniu Papieża znajdowali się ks. kardynałowie: Ledóchowski, Dunajewski, de Ruggiero i Machhi. Pielgrzymi witali i żegnali Ojca św. serdecznymi okrzykami „Vivat." Papież błogosławił pielgrzymów, poczem przywódzcy ich ucałowali nogi Ojca św.

— *(Odpowiedź Ojca św na adres robotników.)* Na adres przesłany Ojcu św. przez katolickie Towarzystwo Robotników w Anholt przyszła z Rzymu odpowiedź, która jest nowym dowodem przychylności papieskiej dla klasy robotniczej. Ustęp odnośny brzmi: „Pośród wzruszających dowodów przywiązania, które Ojciec św. z powodu swego jubileuszu od każdego stanu odebrał, są jemu osobiście te właśnie szczególnie przyjemne, które przychodzą od robotników, ponieważ robotnicy szczególnym są przedmiotem jego troskliwej miłości."

— *(Zmarli kardynałowie).* Dn. 21. kwietnia zmarł w Ferrarze, tamtejszy arcybiskup, ks. kard. Giordani, ur. 13. paźdz. 1822 r. zaliczony został do św. kolegium na konsystorzu 14. marca 1887. W kilka dni potem t. j. dn 27. kwietnia umarł ks. kard. Sepiacci.

Galicya. K r a k ó w. *(Rusini na wiecu krakowskim).* Ponieważ wiec w czerwcu odbyć się mający w Krakowie, jest k a t o l i c k i m i złączyć ma do wspólnej pracy wszystkie warstwy społeczeństwa, przeto komitet urządzający ten wiec udał się do ks. metropolity Sembratowicza i do seniora Stauropigii prof. Szaraniewicza z prośbą, aby także Rusini wzięli udział w wiecu. Zwołana w tym celu przez ks. Metropolitę ankieta, zgodziła się jednomyślnie na udział Rusinów we wiecu krakowskim, przyczem uczestnicy będą mieli sposobność wypowiedzieć swe poglądy na sprawy przez wiec poruszone, jakoteż zaznaczyć na nim swe własne potrzeby. Uchwalono wszelako przemawiać w Krakowie po rusku. Komitet wybrany z 7 kapłanów i 4 świeckich mężów, znanych z przekonań szczerze religijnych, ma zawiązać rokowania z komitetem krakowskim i przygotować materyał dla mowców.

— K o ł o m y j a. *(Nabożeństwo żałobne).* Z inicyatywy parafialnego duchowieństwa i przy współudziale WW. XX. Katechetów: Martiniego i Sienkiewicza odbyło się na dniu 24 b. m. w kościele kołomyjskim żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Franciszka Ryszarda Łabaya, który przez lat 12, przy tym kościele jako kooperator gorliwie pracował — i dla tej pracy kapłańskiej, jakoteż dobroczynności i uprzejmości swojej na tem stanowisku powszechną zjednał sobie sympatyę i szacunek. To też skoro nabożeństwo za jego duszę, w niedzielę poprzednią, z ambony zostało zapowiedzianem, kościół parafialny podczas tegoż nabożeństwa był przepełniony wdzięcznymi parafianami, tak z inteligencyi jak i z mieszczan; a że szczere były ich modły i z wdzięczności płynące, świadczyły o tem łzy, które podczas nabożeństwa, a szczególnie podczas konduktu z oczu ich obficie płynęły. — Zaprawdę, najpiękniejsza to na tym świecie nagroda dla kapłana!

— Z Felicienthalu *(dek. Stryjskiego)* piszą nam: Dzięki Bogu, odbyły się w Felicienthalu rekolekcye ludowe, tem pożądańsze, że po Misyi odbytej w r. 1885 mało już pozostało śladów. Wysokie góry oddzielają wprawdzie naszę okolicę od reszty świata, ale nie stanowią zapory dla idei wolnomyślnych: niektórzy obywatele tutejsi sądzili, że parafia nie jest tak zła, aby potrzebowała misyi. Nie uwzględniono tych zapatrywań; OO. Redemptoryści przybyli, głosili słowo Boże, pracowali ze znanem

poświęceniem — i skutki są widoczne, mianowicie pod względem powstrzymywania się od napojów gorących. Postanowienia jednak ludzkie chwiejne są i niestałe; trzeba je ponawiać i umacniać. Oby zatem spełniło się, co przyrzekli WW. OO. Misyonarze, że w roku następnym nas nawiedzą, aby utwierdzić dzieło tegoroczne.

Ziemie polskie. *(Świeża kasata kościoła na Podolu).* Jenerał gubernator kijowsko-podolsko-wołyński zawiadomił w marcu administratora dyecezyi łucko-żytomirskiej, że „Najjaśniejszy Pan wskutek najpoddańszego raportu ministra spraw wewnętrznych raczył najwyżej rozkazać dnia 4 lutego (v. s.) roku bieżącego (1893) znieść parafię rzymsko-katolicką w Czarnokońcach, powiecie kamienieckim, gubernii podolskiej, parafian zaś rozdzielić między sąsiednie parafie, po wzajemnem porozumieniu się między główną władzą cywilną miejscową, a zwierzchnością dyecezyalną rzymsko-katolicką".

Ukaz ten już spełniono. W sam dzień wielkanocny, w pierwsze święto, odbyło się ostatnie nabożeństwo w kościele w Czarnokońcach. Wieś ta należała dawniej do biskupów kamienieckich i była ich uprzywilejowanem miejscem pobytu; kościół zaś czarnokoniecki i parafia do niego należąca była ukochanem dzieckiem kilku z rzędu pasterzy tej kresowej dyecezyi. Ślady tego po dziś widoczne; lud tu jest tak szczerze katolicki i tak pobożny, że dochodzi prawie do dewocyi i niezwykłej gorliwości religijnej. To też rząd postarał się, ażeby temu ludowi odebrać miejsce zebrań, zamknąć drogę do wspólnej modlitwy i w ten sposób osłabić jego żarliwość religijną. Z rozkazu rządu skonfiskowano kościoł. Nie tu jednak kres srogości; przymięszała się do niej perfidya tatarsko-bizantyńska, podstępna a brutalna zarazem. Oto synod prawosławny zabiera kościół w Czarnokońcach i obraca go na cerkiew, w której będą osadzeni mnisi. Będzie to rodzaj misyi, mającej za zadanie nawracać lud okoliczny na prawosławie.

W dzień zamknięcia kościoła, zebrał się w kościele tłum ludu, gromadka odważniejszej szlachty i kilku policyjnych urzędników z policyantami. Ci ostatni mieli pieczętować świątynię po skończeniu nabożeństwa. Od samego początku mszy łkania odzywały się pośród natłoczonego ludu, podczas podniesienia ze wszystkich piersi wyrwał się jeden jęk bolesny, który powtarzał się do samego końca nabożeństwa. Jęk straszny, rozdzierający serca, dźwięczący nutą bezbrzeżnej rozpaczy i zwątpienia. Po nabożeństwie dokonano zamknięcia.

Włochy. *(Powitanie Polaków).* W zestawieniu szczegółów odnoszących się do naszej pielgrzymki galicyjskiej, godzi się jeszcze zaznaczyć słowa, życzliwego nam dziennika włoskiego. Pod tytułem „Powitanie Polaków" zamieszcza *Il Diritto di Roma* nader sympatyczny artykuł, z którego przytaczamy choćby główniejsze ustępy:

„Polacy katolicy! Wy, którzyście się dzisiaj zebrali w Rzymie, w tej Stolicy katolicyzmu, w poważnej i pobożnej pielgrzymce, aby uczcić Leona XIII, przyjmijcie pierwsze pozdrowienie od *Diritto di Roma*", który sam i jedyny, nie ustępując przed żadnem poświęceniem, pogardzając obietnicami i groźbą, zawsze wiedział i wie, jak trzeba bronić uciśnionej Polski w tem wiecznem mieście, bronić w piśmie katolickiem wobec nacisku wysłanników rosyjskich przy Stolicy św. Wam Polacy katolicy ślemy nasze braterskie pozdrowienie i wyraz szczerej i wiernej sympatyi; wam, którzy od tyle wieków toczycie zawsze niewzruszenie najzaciętszą walkę, aby utrzymać w Polsce skarb waszej wiary. Nie bójcie się tych, którzy chcieliby zrusyfikować wasz szlachetny naród. Polska nie zrusyfikuje się. Ona będzie zawsze Polską katolicką, apostolską, rzymską; za nią przemawia prawo Boże, prawo naturalne, prawo dziejowe, traktaty zawarte i kongres wiedeński. Ona wiele cierpiała i cierpi bezustannie. Okólniki, które były w swoim czasie ogłoszone z rozkazu nieśmiertelnej pamięci Grzegorza XVI i Piusa IX, okazują zawsze jej krwawe rany, a Rzym i świat katolicki spogląda na was i czci was, jako męczenników. Jasną jest rzeczą, że wy przenosicie męczeństwo nad powolne moralne strupieszenie. I dla tego dziś was pozdrawiamy słowami Pisma św.: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości"...

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Zawiadowstwo dekanatu stanisławowskiego otrzymał ks. Franciszek Sawa, proboszcz w Tłumaczu.

Administratorem parafii w Haliczu mianowany ks. Antoni Lang, kooperator tamże.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wyżnianach otrzymał ks. Wawrzyniec Puchalski, prob. z Łąki.

Zmarli: 18 kwietnia b. r. ks. Jan Hertmann, koop. w Sassowie (ur. 1844, wyśw. 1873); 29 kwietnia O. Wiktor Putanowicz, Jubilat, Zak. OO. Karmelitów (ur. 1812, wyśw. 1835), zaś dn. 1. maja ks. Wojciech Grocholski, prob. w Budzanowie, (ur. 1826, ord. 1851). *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Umarł dn. 29 kwietnia, ks. Michał Kamiński, prob. w Rudkach, ur. 1841, ord 1866, ben. 1871.

Egzamin konkursowy na beneficya w dniach 26 i 27 kwietnia złożyli: ks. Adam Dudziński, admin. w Radochońcach, ks. Jędrzej Jarosz, admin. w Chłopicach, ks. Stan. Konopacki, koop. w Kołaczycach, ks. Jan Nawrocki, koop. w Kosinie, ks. Jędrzej Pacuła, koop. w Tyrawie wołoskiej i ks. Antoni Witkowski, admin. w Majdanie.

Dyecezya krakowska.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Przeciszowie otrzymał ks. Stanisław Paszyński, prob w Rzykach.

Konkurs na probostwo w Rzykach rozpisano z terminem do 25 maja b. r.

Zmarł 18 kwietnia b. r. ks. Faustyn Hanytkiewicz obrz. gr kat., z dyec. Chełmskiej (ur. 1812, wyśw. 1839).

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.